Nr 235. Kraków, Piątek 15 Października 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 .
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 października.

Minister oświaty, baron Gautsch, zdobył się wreszcie na odwagę, i polskiemu gimnazyum w Cieszynie udzielił prawo publiczności. *„Bis dat, qui cito dat“*; rząd mógł był to samo uczynić przed rokiem, a wtedy postąpienie jego zupełnie inne wywarłoby w kraju wrażenie, niż dzisiaj. Nie wynika z tego, abyśmy nie umieli, lub nie chcieli ocenić doniosłości, jaką dla sprawy narodowej na Śląsku wogóle, a dla gimnazyum polskiego w Cieszynie szczególnie, ma udzielone mu przez ministra Gautscha prawo publiczności szkoły.

Przedewszystkiem ludność polska na Śląsku, niesłychanie krzywdzona dotąd w swych prawach narodowych, nabierze teraz przekonania, że walka, przez nią o te prawa podjęta, nie jest bezowocną; że metoda polityczna, jaką w tej walce obrano, prowadzi do celu. Nie ma więc powodu siedzieć cicho i dać się teroryzować garstce Niemców, gdy w walce zdobywa się narodowe prawa. To, co zdobyto teraz, nie pozostaje właściwie w żadnym stosunku do tego, co się nam na Śląsku należy, i co uzyskać musimy, ale na wszelki sposób prawo publiczności ustala byt polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Wprawdzie ofiarność polska wyręcza rząd w spełnianiu jego obowiązków, lecz ofiarność ta zyskuje, przynajmniej teraz, widomy, realny skutek. Najpierw bowiem świadectwa szkolne, w tym zakładzie wydawane, będą mieć tę samą wartość, co świadectwa w gimnazyach państwowych przez uczniów uzyskane. Następnie łatwiej będzie teraz uzyskać fachowe siły nauczycielskie dla tego zakładu, gdy przecież byt jego na trwalszej opiera się podstawie. Rodzice więc nabiorą zaufania do polskiej szkoły, nauczyciele poświęcą jej chętniej swoje siły w przekonaniu, że w ten sposób utrwalą także swoje stanowisko.

Ubliżylibyśmy poczuciu narodowych obowiązków naszego społeczeństwa, gdybyśmy zastanawiać się chcieli, czyją zasługą jest zdobycie prawa publiczności dla gimnazyum cieszyńskiego? Rezultat ten jest owocem usilnych starań całego niemal społeczeństwa polskiego i całej, patryotycznej publicystyki polskiej. Koło polskie, w pierwszym rzędzie do ustanowienia tej sprawy powołane, popierało ją... po swojemu. straciło wiele drogiego czasu na zakulisowych konszachtach i targach z ministrami, gdy jasne postawienie kwestyi, jako *conditio sine qua non*, mogło było, zdaniem naszem, załatwienie jej znacznie przyspieszyć. Powinno to dla przywódców Koła polskiego być wskazówką, jakiej trzymać się winni taktyki, aby zmusić rząd do przyjęcia cieszyńskiego gimnazyum na etat państwowy.

Prawem publiczności bowiem my tylko na razie zadowolnić się możemy; nie widzimy jednak powodu, dla czegoby w Cieszynie rząd nie miał spełniać swych obowiązków wobec Polaków, gdy spełnia je wobec Niemców.

Żądać nadto musimy innych szkół polskich w Księstwie Cieszyńskiem. Seminaryum nauczycielskie i szkoły ludowe z polskim językiem wykładowym utworzyć tam musi rząd, stosownie do obowiązujących ustaw szkolnych i zasadniczych ustaw państwa. Kraj nasz zbyt obciążony jest podatkami rządowemi, zbyt wiele potrzeb swoich z własnych opłacać musi funduszów, aby w drodze publicznych składek wyręczać miał rząd w ponoszeniu ciężarów, których opłacanie do niego należy. Ta kwestya musi być raz jasno postawiona i przeprowadzona, jeżeli mamy nabrać przekonania, że kraj nasz nie jest dla rządu centralnego tylko polem eksploatacyi podatkowej i niczem więcej.

Szkole polskiej w Cieszynie, obdarzonej obecnie prawem publiczności, przesyłamy życzenia szybkiego rozwoju, a młodzieży, pobierającej w niej naukę, życzymy, aby przysporzyła w przyszłości polskim szeregom dzielnych obrońców narodowej sprawy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Rzym, 12 października.

Piszę pod świeżem wrażeniem wypadków, jakie tu zaszły, a o których mieliście, jak przypuszczam, natychmiastowe doniesienia telegraficzne. Rzecz przedstawia się, jak następuje:

Wczoraj około godziny pół do trzeciej po południu, olbrzymi tłum, złożony z demonstrantów przeciw podwyższeniu podatku dochodowego, rozpoczął pochód z Kapitolu przez *Corso Vittore Emmanuele* ku pałacowi „Braschi“, gdzie mieści się ministerstwo spraw wewnętrznych. W nieobecności burmistrza Ruspoli'ego szedł na czele pochodu jego zastępca Galuppi, za nim zaś postępowali prezesi rozmaitych stowarzyszeń kupieckich i rzemieślniczych. Gdy pochód zbliżył się do gmachu, mieszczącego ministerstwo, tłum wzrósł do kolosalnych rozmiarów, tak, że na *Piazza Navona* literalnie „nie było gdzie szpilki wetknąć“. Przed pałacem „Braschi“ stało tylko kilku policyantów. Gdy tylko weszła do gmachu deputacya aby przedłożyć margr. Rudiniemu petycyę, tłum rozpoczął piekielną wrzawę, gwiżdżąc i krzycząc, ile sił starczyło. Bez wyjątku wszystkie sklepy, restauracye i kawiarnie były w całem mieście zamknięte.

Margr. Rudini przyrzekł deputacyi, przedkładającej mu życzenia obywatelstwa, że wpływać będzie na władze podatkowe, aby nowe rozporządzenia wykonywały jak najłagodniej. Gdy jednak deputacya zwróciła jego uwagę na demonstrujący tłum na placu, odrzekł, że nie obawia się go wcale i że siłą potrafi przywrócić porządek. W tym czasie hałas wzmagał się ciągle, a tłum, złożony w przeważnej części z rozmaitych oberwańców i szumowin społeczeństwa, w jakie każde wielkie miasto obfituje, a które nie miały nic wspólnego z demonstrującem obywatelstwem, rozpoczął dopuszczać się rozmaitych wybryków. Najprzód zaczęto rzucać na karabinierów i policyę, która tymczasem zjawiła się w znaczniejszej liczbie, laskami, kawałami drzewa, scyzorykami i t. p., a w końcu i kamieniami. Wybicie każdego okna w gmachu ministerstwa witała gawiedź okrzykami radości.

Teraz zjawiło się wojsko. Kordon utworzony przed pałacem „Braschi“ zaczyna powoli odpychać demonstrantów. Policya i wojsko zachowują się z wzorową cierpliwością, a cała awantura nie posiada jeszcze groźnego charakteru. Wytwornie ubrane panie przypatrują się z balkonów interesującemu ulicznemu widowisku. Nie uchodzi jednak bezkarnie podobna ciekawość urzędnikom, wyglądającym z okien gmachu ministerstwa: jednego z nich trafia ogromny kamień w piersi i obala na podłogę. Manifestanci rozzuchwalają się coraz więcej, rozpoczyna się formalne bombardowanie kamieniami, wyrywanemi z bruku, któremi zasypano wojsko i policyę. Tłum wyrywa pewnego kaprala z szeregów i rani ciężko dwóch oficerów. Zawezwano najwidoczniej za mało wojska, po którego przemarszu zbierają się nowe gromady i obrzucają wojsko z tyłu kamieniami. Około godziny pół do piątej pada z tłumu strzał rewolwerowy, wywołujący niedającą się opisać panikę. Dopiero wtedy wojsko zrobiło użytek z broni. Jeden z pierwszych strzałów, danych przez wojsko, kładzie trupem 17-letniego robotnika nazwiskiem Ghezzi, następne ranią ciężko kilku ludzi. Rozdrażnione w najwyższym stopniu wojsko rzuca się na demonstrantów, zadając wiele ran bagnetami. Rozpoczynają się aresztowania i o dziwo! wśród aresztowanych nie ma nikogo z deputowanych, którzy tutaj biorą zawsze udział w demonstracyach politycznych.

Dopiero około godziny siódmej przywrócono na *Piazza Navona* porządek. Plac walki pokryty był cały kijami, laskami i rozmaitą tego rodzaju prymitywną bronią, pomiędzy którą znaleziono także drewniane karabiny z teatru *„Valle“*. Bruk na tym placu, podobnie, jak i na ulicy *Lorenesi*, gdzie także przyszło do starcia z wojskiem, jest mocno uszkodzony. Pomiędzy rannymi znajduje się także pewna kobieta, ranna wystrzałem, danym z tłumu wtedy, gdy z okna przypatrywała się awanturze. Całą noc dzisiejszą trwały aresztowania.

Co się tyczy przyczyn tych godnych pożałowania zajść, to należy zwrócić uwagę, iż rozporządzenie ministra skarbu, zarządzające surowsze postępowanie władz odnośnych przy wymiarze podatku dochodowego, było, jak to wspomnieliśmy wyżej, pośrednią ich przyczyną. Rozporządzenie to jednak dotyka w pierwszej linii przedewszystkiem ludzi zamożniejszych, jak n. p. adwokatów i t. p. „grube ryby“, które dotąd znajdowały sposoby prawie zupełnego usuwania się od płacenia podatku dochodowego. Wynika stąd jasno, że zaburzenia wczorajsze nie były wynikiem ucisku, wywieranego na kieszenie szerokich warstw uboższej ludności, lecz rezultatem z jednej strony ogólnego niezadowolenia z obecnego rządu, a z drugiej — gorącego temperamentu rzymskiego plebsu, który gotów jest zawsze dopuścić się podobnych wykroczeń, ile razy może obrzucać kamieniami przedstawicieli władzy. Tym razem jednak nie skończyło się na kijach i kamieniach — strzały rewolwerowe, któremi prowokowano wojsko, pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Rzecz prosta, że opozycya będzie się starała dzień wczorajszy wyzyskać dla swoich celów, opinia jednak ludzi rozsądnych stanąć musi po stronie margrabiego Rudini'ego, który potrafił małemi stosunkowo ofiarami przywrócić porządek.

Liebknecht o Polakach.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom ze sprawozdań o kongresie socyalistów w Hamburgu, przy dyskusyi nad znanym wnioskiem Morawskiego (według innej wersyi był to wniosek Berfusa Schade z Hali) Liebknecht wystąpił w obronie języka polskiego i przyznał słuszność wnioskowi, domagającemu się, ażeby w okręgach wyborczych z przeważnie polską ludnością stawiano kandydatów, umiejących mówić po polsku.

Niestety — mówił dalej Liebknecht — objawia się w naszych szeregach pewna niechęć przeciw Polakom. Mamy towarzyszów, którzy chcieliby wyskoczyć ze skóry, kiedy mówi się o Krecie, kiedy nazywa się Ormian rabusiami, ale Polakom wcale nie okazują sympatyi. Uważamy się za międzynarodowców, ale międzynarodowość nie wyklucza uczuć narodowych, tak samo, jak socyalizm nie wyklucza indywidualizmu. Czem w społeczeństwie jest jednostka, tem naród jest w ludzkości. My chcemy równości wszystkich ludzi bez względu na płeć i pochodzenie, i jeżeli protestujemy przeciw poniżeniu żydów, jeżeli protestujemy przeciwko nazywaniu Francuzów podrzędnym narodem, to powinniśmy też ująć się za Polakami.

Niechęć do Polaków tłómaczy się stosunkami historyczno-politycznemi. Dziś Rosya jest główną potęgą, i junkrowie pruscy, panowie Stumm i agraryusze spoglądają na Rosyę, jako na ostatnią zaporę przeciw socyalizmowi. Skoro Rosya upadnie, socyalizm zaleje całą Europę. Dlatego też żywioły, które hołdnją reakcyi, od 50 lat agitują przeciw Polakom i starają się ośmieszyć myśl o odbudowaniu Polski. Czy można brać Polakom za złe, że w wyborach chcą występować jako Polacy? Czy możemy Polakom odmawiać prawa, którego sami się domagamy? Uważamy Francuzów za braci; gdyby jednakowoż chcieli państwo niemieckie zniszczyć, lub uskutecznić jego podziału, musielibyśmy uważać ich za wrogów. Polacy wobec nas mają prawo stawać na zupełnie temsamem stanowisku. Równe prawo dla wszystkich! Kto może Polakom odmówić prawa organizacyi narodowej? Że zgnębiono ich gwałtem, to jeszcze nie dowodzi, że nie mają za sobą prawa; przeciwnie okoliczność ta nakłada na nas obowiązek wystąpienia w ich obronie, aby krzywda została naprawiona.

W dalszym ciągu przytoczył mowca ustęp z pism, jakie powstały po Marksie. W ustępie tym patryarcha socyalizmu oświadczył: 1) Robotnicy Europy powinni zająć się sprawą Polski już dlatego, że pisarze i agitatorzy burżoazyi sprzysięgli się na to, aby sprawę tę zamilczeć i przydusić. Potęgę stronnictw mieszczańskich możnaby skutecznie złamać tylko przez odbudowanie Polski na zasadach demokratycznych. 2) Przy obecnym podziale politycznym Europy pożądaneby było demokratyczne państwo polskie, bo inaczej Niemcy sprzymierzą się z Francyą, coby ogromnie przeszkodziło rozwojowi sprawy robotniczej. 3) Właśnie robotnicy niemieccy mają obowiązek dać w tej sprawie inicyatywę, ponieważ Niemcy są jednem z państw, które doprowadziły do podziału Polski.

Następnie zwrócił się Liebknecht przeciw Pfannkuchowi, który, jak donosiliśmy, wystąpił między innemi z twierdzeniem, że „kultura niemiecka stoi wyżej od kultury polskiej“. „Takie słowa nie są na miejscu w parlamencie robotniczym. Zresztą, co to znaczy, że kultura niemiecka jest wyższą?! Już przed wiekami nadali Polacy równouprawnienie żydom, przed wiekami już Polska obok Holandyi była jedynym krajem, gdzie przyznano zupełną wolność pisanemu słowu (prasie), i właśnie dla tej wolności nienawidziły Polskę inne mocarstwa. Nie powiem, aby Polska tyle zdziałała dla oświaty, co Niemcy, ale czemże jest kultura niemiecka, jeżeli zajmuje się germanizacyą? Właściciel ziemski z batogiem w ręku, urzędnik pruski, który z dobytym pałaszem pędzi przez tłumn ludu na dworzec (Sprawa Carnapa; *przyp. red.)* i ludzi nazywa psami — czy to jest oświata? Za taką oświatę ślicznie dziękuję; jest to hańba dla Niemiec. Przeciw takiej oświacie powinniśmy występować. Powinniśmy nie pozostawiać Polaków w wątpliwości, że uważamy ich dążności do odrodzenia za taksamo uprawnione, jak każdego innego narodu. Polakom stała się ciężka krzywda, i właśnie my, robotnicy niemieccy, powinniśmy być sprawiedliwi względem Polaków“.

Mowa Liebknechta wywołała głośne brawa i oklaski, co dowodzi, że bądź co bądź w liczbie przedstawicieli socyalnej demokracyi niemieckiej było wielu delegatów, podzielających zapatrywania Liebknechta. Niestety, pogląd Marxa na kwestyę polską coraz bardziej w łonie demokracyi robotniczej zamiera, a ten prąd reakcyi i wyuzdanej nienawiści rasowej, objawiający się obecnie w Niemczech, dostaje się także do szeregów robotniczych, w których skutkiem tego, jak Liebknecht przyznał, objawia się niechęć przeciw Polakom.

W każdym razie przemówienie głośnego przywódcy socyalizmu w sprawie Polaków jest w wysokim stopniu znamienne i powinno przynajmniej zaślepioną część polskich robotników przywołać do opamiętania, i wdrożyć im to przeświadczenie, że pielęgnowanie języka i narodowości nie sprzeciwia się ideom międzynarodowym, i że sam twórca nowoczesnego kolektywizmu uznał kwestyę polską za kwestyę postępu i demokratycznego rozwoju Europy.

Niespodzianki.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej przyniosło cały szereg niespodzianek. Pan Jerzy Schoenerer przerwał swoją działalność, jako obrońca niemieckiego narodu i wziął czterotygodniowy urlop, aby przyjść do siebie po słowie „honoru“ pana Iro. Usiłowania, aby zdjąć odpowiedzialność z odpowiedzialnego redaktora za jego słowo „honoru“ spełzły na niczem. Pan Iro był bardzo nieostrożnym i zażartował sobie niełaḋnie ze słowa „honoru“ — w następstwie czego kielich goryczy wypełnić musiał do dna i pole polityczne opuścić. Pan Iro złożył mandat i w liście do przewodniczącego Izby o tym kroku swoim interesowanych zawiadomił. Ustępuje z parlamentu, gdzie służył narodowi niemieckiemu zapomocą okrzyków o „wodzie sodowej“ i innych niesmacznych plotek. Piątka partyi Schoenerera straciła patentowanego członka i, jak stwierdzono wczoraj w Wiedniu, idzie w rozsypkę. Panowie Wolf, Kittel i Tuerk żądali bowiem kategorycznie, aby sąd honorowy rozpatrzył sprawę Ira, podczas gdy Schoenerer oparł się temu żądaniu. Koniec końców Iro złożył mandat, Schoenerer poszedł na urlop. A stało się to właśnie w chwili, gdy na porządku dziennym pojawiły się rozprawy nad wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Było to dla stronnictw obstrukcyjnych niemieckich prawdziwą niespodzianką, bo straciły one przez to w swej walce dwóch najgłośniejszych krzykaczy. — Nie mogąc się połapać w sytuacyi, powzięły one postanowienie, aby dalej obstrukcyę prowadzić aż do ostateczności i w taktyce swojej i nadal obstrukcyjnych trzymać się środków. Konsekwentnie prowadzono wczoraj obstrukcyę w rozprawach i w tej „konsekwencyi“ dopuszczono się grubej niekonsekwencyi. Bo oto — *risum teneatis* — obstrukcya, utrudniając przystąpienie do porządku dziennego, udaremniała temsamem rozpoczęcie rozpraw nad własnemi wnioskami o postawienie ministrów w stan oskarżenia — i w ten sposób jasno zadokumentowała, że wniosków tych poważnie traktować nie można. Działalność tę ocenią

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

10

(Ciąg dalszy).

— Galanta z tej pokojówki dziewucha! — rzekł, zatrzymując się przed lokajczykiem.

— Dyć, patrzcie go, jak mu się to oczy otworzyły! — zauważył zagadnięty.

— Ino zawdy, kieby ta osa, dojedliwa! — ciągnął dalej, pod wrażeniem figi z makiem, Jasiek.

— Głupiś ty i tyle! — burknął Józek.

— Abo i nie?... wyraźnie coś do mnie cierpi...

— Cierpi, a ino, cierpi... a to cierpi, co i stelmachowa cierpiała! — zniecierpliwiony naiwnością Jaśka, odparł lokajczyk.

— Ho!... ho!... gdzie ci tam stelmachowej do niej! — wyrwało się chłopakowi. — Magdzia inaksza.

— Adyć każda inaksza, ino każda na swój manier, — zadecydował Józek. — Insza ci wzdycha, a insza znowuż tnie! — co rzekłszy, sporą paczkę oczyszczonych sreber poniósł do pokojów, Jasiek zaś, z zamiarem przespania się na świeżem sianie, podążył do stajni.

Nie do snu mu jednak było. W przepierzonej deskami na obroki i paszę podręczną komórce, ciemnej niemal zupełnie, wyciągnięty wygodnie, z ramionami podwiniętemi pod głowę, leżał bez surduta, wpatrzony w świecące się słońcem w szparach pajęczyny, sieczką przyprószone, i dumał, do myśli własnych uśmiechnięty. Boć, tak rozważywszy rzecz dokładnie, to i cóżby do niego mogła cierpieć Magdzia? Wszakże on jej się tylko odcinał, bronił, a nie zaczepiał sam nigdy; gdzie tedy złości szukać jakowej, lub „jankoru“. Musi już taką miała naturę zaczepliwą i sprzyczną, a jak ci jej z tem było do twarzy, kiedy to, w złości niby wielkiej, białe pokazywała zęby, a oczy jej się świeciły, jak dwie, nie przymierzając, przy wolancie latarki. A on gdzie swoje podziewał, żeby się zaś teraz dopiero tej pokojówczynej urodzie dziwować. I dziwował się precz, wpatrzony w migotliwe pajęczyny, a jak mu się Józkowe powiadanie na pamięć przywiodło, jako to każda inaksza, insza ci wzdycha, a insza znowuż tnie, to go aże ciągątki przebiegały po ciele, albo, jak w febrze, strzęsło. Wiedział już przecie, czemu insze wzdychają.

Nagle gorącość uderzyła na niego płomienista, zerwał się do połowy, nasłuchując chwilę, poczem znów rzucił się na siano, i przymknął oczy nieruchomy, niby pogrążony w śnie głębokim. Serce tylko tłukło w nim okrutnie i tłumił oddech, byle je uciszyć jako. Przywarował jak martwy, rumieniec zaś, który mu na twarz buchnął, udanemu uśpieniu dodawał jeno pozorów prawdy.

Od dworu, zdaleka już wołając:

— Jasiek, zaprzęgać żywo! — wysłana w braku kogo innego pod ręką, biegła Magdzia i z wołaniem tem wpadła do stajni.

Zatrzymała się w progu, rozejrzała wkoło, ale w stajni nie było nikogo. Chrupot tylko miarowy szczęk końskich, ścierających zieloną z za drabin koniczynę, rozlegał się po niej wyraźnie. Uchylone drzwi komórki zwróciły uwagę dziewczyny:

— Pewnikiem śpi! — rzekła półgłosem, i otworzyła je na oścież, starając się w ciemnej przestrzeni rozpatrzeć.

Jasiek ani drgnął, a tylko z za rzęs przymkniętych zlekka śledził każdy ruch dziewczyny.

Dostrzegła go nareszcie.

— A co, nie mówiłam, śpi!... — mruknęła, poczem w głos:

— Jasiek, żywo! — zawołała. — Zajeżdżać!... panienki kazały!...

Tu echem głębokie rozbrzmiało po komórce chrapnięcie.

— Śpi, jak zabity! — ciszej zauważyła Magdzia, i jakby niepewna, co czynić, przystanęła u wejścia, cała oblana światłem, wpatrując się w leżącą w półcieniu postać Jaśka, jak malowaną.

— Śliczności chłopak!... — szeptem prawie wybiegło z ust dziewczyny i westchnęła.

I uwaga ta, i westchnienie nową falę krwi rzuciły w twarz Jaśkowi, ale się zmógł i leżał dalej przyczajony.

— Jasiek, zakładać!... — rozlegało się znowu po stajni, i znowu wezwaniu temu głośne odpowiedziało w głębi komórki chrapanie.

— Eee, sprawiedliwie... — zniecierpliwiona już burknęła dziewczyna, i poskoczyła kn śpiącemu, a chwyciwszy go za rękaw koszuli, szarpnęła nim, wołając:

— Jaśku, za... i nie dokończyła zdania.

Jak sprężyną podrzucony, zerwał się Jasiek z legowiska i obiema rękoma pochyloną nad nim Magdzię wpół chwyciwszy, zanim wystraszona krzyknąć bodaj zdołała, przygarnął ją ku sobie, i twarz jej, oczy, usta, głowę, obsypywać jął pocałunkami, raz za razem:

— A może figę z makiem!... a może figę z makiem!... — powtarzając.

Zaskoczona najniespodziewaniej, nie próbowała nawet oporu. Poddawała się całusom bierna, uczuciem zdziwienia bezwładna, nie wiedząc, co się z nią dzieje, co się to stało!...

Aż tchu prawie pozbawiona, ocknęła się nareszcie; całą szarpnęła mocą, i wyrwawszy się z uścisku rozcałowanego chłopaka, odskoczyła pod ścianę komórki, o którą się oparła, dysząc.

A Jasiek powtarzał swoje:

— A może figę z makiem!... a może figę z makiem!... — a oczy świeciły mu się, jak iskry.

Nie słyszała go, nie patrzała nawet na niego. Pochyliła głowę, brwi zmarszczyła, niby gniewna, a niby z natężeniem w coś wmyślona, bezwiednie strzepując ze spodnicy źdźbła siana. A potem, żywym ruchem podniosła ręce i poprawiła warkocza, raz jeszcze strzepnęła odzież, wyprostowała się nagle i spłoniona, nie spojrzawszy na Jaśka, pędem wybiegła ze stajni.

— Dyć mówiłem, niech ino dziś spróbuje!...— rad z siebie, uśmiechnięty powtarzał w duchu Jasiek, zakładając konie. Bardzo był z siebie zadowolony, i błogość zdejmowała go wielka. Słodycz ust dziewczyny czuł na swoich, a czuł także, że ust tych i słodyczy pragnie okrutnie, że mu za niemi dokuczać będzie tęsknota, że miał ich mało, że mu ich teraz trzeba było więcej koniecznie, o czem myśląc, ani wspomniał nawet stelmachowej.

Tu zdobywał, a tam — zdobywanym był tylko.

Czy jednak zdobył? I żywcem stanęła mu nagle przed oczyma, pochylona o ścianę komórki, wsparta postać Magdzi, i namarszczona, niby gniewna twarz jej, i uporczywe milczenie, bez jednego bodaj spojrzenia ku niemu, i lęk go zdjął, zali nie przegrał sprawy, i cała opuściła go fantazya.

Gdy przed dwór zajechał, począł się z kozła dokoła rozglądać, w nadziei, że może gdzie Magdzię upatrzy, i przecie coś z niej wymiarkuje; daremnie jednak. Pokazała mu się dopiero przy wsiadaniu panienek, niosąc za niemi okrycia i pled na nogi, ale i tym razem ani się nie odwróciła w jego stronę, i najwyraźniej pozór miała zagniewanej.

— Źle!... — pomyślał, i bardzo, bardzo mu się zrobiło markotno.

Dopiero, gdy ruszono z miejsca, a on nieznacznie raz jeszcze rzucił okiem na stojącą przed gankiem pokojówkę, pochwycił jej spojrzenie, i wydało mu się, iż w oczach dziewczyny te same błyszczały światła, jak w chwili onej, kiedy to, nie podejrzewając podejścia, w drzwiach komórki z ust jej się mimowolnie wyrwało:

— Śliczności chłopak!...

Wstąpiła weń otucha, odżyła nadzieja, całą już drogę myślał tylko, jakimby się tu sposobem najrychlej do Bąkowy dostać, i różne układał plany, które, niestety, wszystkie rozbiły się o twarde wymagania służby. Nazajutrz zaraz na dni kilka trzeba było z panem jechać do Radomia, potem panie wyjeżdżały znowu na dłużej do krewnych, aż pod Sandomierz, a choć w drodze tej nie Jasiek, ale sam stangret, Wojciech, brał udział, to jemu od stajni, zostawionej na jego opiece, krokiem oddalać się nie wypadało, a i dziedzic, który pozostał w domu, mógł go każdej chwili potrzebować.

(C. d. n.).

z pewnością dobrze wyborcy niemieccy, którzy przez onegdaszą porażkę Verganiego jasno zaznaczyli, że na pewne sprawki pozwolić nie mogą. Wyborcy nie zawsze teroryzować się pozwolą przez swoich wybrańców.

Cztery godziny wczorajszego posiedzenia wypełniły śmieszne głosowania nad rozmaitemi petycyami. Posiedzenie rozpoczęto o godzinie 11, a dopiero o godzinie 3 przystąpiono do rozpraw, objętych porządkiem dziennym. Nie obeszło się i tym razem bez skandalów. Podczas odczytywania nazwisk posłów przez sekretarza Horicę, poczęto krzyczeć z lewicy: Czytać pomału, bo nie można głosować.

Wiceprezydent Kramarz: Nie jestem tu po to, aby rozkazywać sekretarzowi, jak ma czytać. *(Protesty z lewicy.)*

P. Pommer: Od kiedy to praktykuje się tutaj „galop“ w czytaniu?

P. Lemisch: To bezczelność!

Sekretarz Horica nie chce dalej czytać.

Wiceprezydent wzywa p. Lemischa do porządku.

P. Glöckner: Nie znajdujemy się na polowaniu!

Po kilku jeszcze utarczkach dokończono ostatecznie kilkakrotnego imiennego głosowania i przystąpiono do obrad nad wnioskiem Hohenburgera o postawienie prezydenta ministrów w stan oskarżenia z powodu tajnego okólnika do namiestników z 2 czerwca b. r.

P. Hohenburger uzasadnia swój wniosek. Mowca zaznacza, że mowa tronowa znalazła uznanie u wszystkich stronnictw mniejszości i rząd mógł liczyć na poparcie tych stronnictw, gdyby się był trzymał zasad, w mowie tronowej zawartych. Niemcy nie skłaniają się jednak ku temu, aby swój stan posiadania rzucić na pastwę nienasyconego moloha slawizacyi. *(Oklaski z lewicy).* Aby obrażonym uczuciom Niemców zadośćuczynić, powinien był rząd zmienić swoje postępowanie. Rząd atoli okazał nieszczęśliwą rękę w wyborze środków, zdążających do rozwiązania trudnych stosunków. Istnieje niebezpieczeństwo, że wrogie niemieckości dążenia przejdą z północy na południe *(Żywe oklaski z lewicy),* a przeciwko temu trzeba zaprotestować i żywą znaleść ochronę. Ostatecznego rozwiązania sporu językowego oczekiwać należy dopiero wtedy, gdy wydana będzie państwowa ustawa językowa. Przy wszystkich istniejących trudnościach nie ma dla rządu austryackiego piękniejszego zadania nad stworzenie takiej ustawy. Niechaj rząd nie spodziewa się, aby Niemcy kiedykolwiek walki przeciw rozporządzeniom językowym zaprzestali. Wniosek o postawienie w stan oskarżenia nie narusza w niczem samej osoby prezydenta ministrów.

Mowca odczytuje w dalszym ciągu wśród żywych okrzyków *Hört!* ze strony lewicy ów okólnik z 2 czerwca i poddaje go silnej krytyce. Fakt, że takie okólniki się wydaje, dowodzi jasno, że coś się popsuło w państwie. Jeżeli ktoś twierdzi, że ruch, wywołany przez rozporządzenia językowe, jest zdradą stanu, to mu odpowiemy, że ruch ten strzeże jedności państwa. *(Żywe oklaski z lewicy).* Okólnik ten, wydany po zamknięciu sesyi Rady państwa, podziałać musiał na ogólne wzburzenie, jak oliwa na ogień. Że okólnik taki istotnie wydano, wątpić o tem nie można. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, jest tedy za akt ten odpowiedzialny, a wniosek o postawienie go w stan oskarżenia — zupełnie uzasadniony.

P. Wolf zauważył, że wniosek jego stronnictwa identyczny jest z wnioskiem Hochenburgera, który jasno udowodnił, że okólnik z 2 czerwca sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa i podkopać może poczucie prawa narodów. Od chwili, gdy istnieją rozporządzenia językowe, stronnictwo mowcy było w wielkim kłopocie co do sprawy o postawienie ministrów w stan oskarżenia; nie dlatego, aby brakło materyału na udowodnienie winy ministrów, ale dlatego, że w całym szeregu przewinień wobec ustaw zasadniczych i kodeksu karnego, trudno było wybrać coś takiego, coby najlepiej winę tę dokumentowało. Przez wydanie tego okólnika zadrasnął rząd uczucia nietylko Niemców, ale i Austryaków. Parlament nie powinien na to pozwalać, aby niszczono kolumny konstytucyonalizmu. W takim razie przenoszonoby bezwzględny absolutyzm nad tak praktykowany konstytucyonalizm. Rozgoryczenie nie byłoby tak wielkiem, gdyby rząd istotnie nie zawinił. Mowca jest przekonany, że rząd i „szanowny jego szef“ dziś byliby zadowoleni, gdyby znaleźli wyjście z tej matni. Niemcy czescy nie pozwolą sobie nałożyć kagańca na usta.

P. Wolf omawia w dalszym ciągu praktyki konfiskacyjne i sądzi, że należy wyzyskać sposobność i wystąpić przeciw tak zwanemu postępowaniu objektywnemu. Jeżeli gabinet wydaje sprzeciwiające się ustawie okólniki, to nie należy się dziwić, że władza postępuje nielegalnie w sprawie zgromadzeń i wolności prasy. Mowca doświadczył nieraz na samym sobie skutków tego tajnego okólnika i poddawać się musiał śledztwom sądowo-karnym. Nietylko prezydent ministrów, ale i namiestnik Czech, hr. Coudenhove, wydał tajny okólnik, aby starostowie zakazywali rozlepiania pewnych ogłoszeń. Mowca apeluje do prawicy, aby przy ocenianiu tej sprawy nie patrzała ze stanowiska narodowego. Posłowie wobec tego okólnika zająć powinni stanowisko prokuratora. *(Oklaski z lewicy).*

Wśród żywego zainteresowania Izby i wobec licznie skupionych obok siebie posłów, zabrał następnie głos prezydent gabinetu, hrabia Badeni. Mowca zaznacza, że w odpowiedzi swojej dotykać będzie czysto-rzeczowych okoliczności, w których postawiono mu zarzut złamania ustawy. Nie przeczę — mówił hr. Badeni — że ministerstwo spraw wewnętrznych istotnie wydało dnia 3 czerwca b. r. okólnik do urzędów podwładnych, w sprawie postępowania władz podczas zgromadzeń. Jest to, mojem zdaniem rzeczą zupełnie naturalną i leży w interesie dobrej administracyi, aby ministerstwo spraw wewnętrznych wydawało podwładnym sobie urzędom wewnętrzne skazówki, które dotyczyć mają obowiązków i służby politycznej administracyi. Szczególnie ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach od czasu swego istnienia dawała ministerstwu spraw wewnętrznych niejednokrotnie sposobność do wydawania objaśnień dla władz im podległych, i to bądź wtedy, gdy chodziło o znaczenie poszczególnych ustępów tej ustawy, bądź też, gdy urzędy podwładne różnie tę ustawę tłómaczyły.

W omawianym okólniku polecono wprawdzie komisarzom rządowym, aby podczas zgromadzeń energicznie postępowali, ale również powiedziano im, aby taktownie się zachowywali. Przypomniano im, aby się trzymali ściśle brzmienia ustawy i nie dawali powodu do uzasadnionych rekryminacyj. Z tego powodu wydało ministerstwo spraw wewnętrznych ów okólnik, który w żadnym swym ustępie nie sprzeciwia się ustawie. *(Okrzyki z lewicy: Oho!).*

Udowodnię to zaraz. Ministerstwo uznało konieczność wydania tego okólnika, z powodu panującego tu w Izbie wzburzenia, i z powodu scen, które znalazły oddźwięk na zgromadzeniach. *(Hałas z lewicy).* Było tedy koniecznie potrzebnem przypomnieć komisarzom rządowym ich obowiązki, i nie pozostawiać ich w wątpliwości, jak postępować mają. Że to się, moi panowie, kilkakrotnie zdarzyło i to szczególnie w kwestyi, kiedy i o ile komisarze zabierać mają głos podczas zgromadzeń, dowód na to w tem, że kilkakrotnie dawały się słyszeć skargi, że komisarze zawcześnie zgromadzenia i mowy przerywali.

I w tej Izbie niejednokrotnie swrawę tę podnoszono, i ja sam w tej sprawie w komisyi budżetowej wyjaśnienia dawałem. Uczyniono mi wtedy zarzut, że władze nieraz niesłusznie mowcy przerywają i w ten sposób powodują ogólne wzburzenie. Aby na takie zarzuty nie zasługiwać, wydałem ten okólnik. Powiedziano z nim, aby komisarze pozwolili wygadać się mowcy i zawcześnie mu nie przerywali. W każdym razie, jeżeli mowca w jakimś zwrocie retorycznym ustawę pogwałci, to komisarz rządowy ma natychmiast stanowisko swe zaznaczyć.

Muszę się stanowczo przeciwko twierdzeniom oświadczyć, że umieszczono w tym okólniku ten zwrot o pozwoleniu wygadania się mowcy tylko dlatego, aby potem przeciwko niemu dochodzenie prowadzić. *(Silny hałas z lewicy.)*

Moi panowie! Nie mam zamiaru wykrzyczeć sobie płuca i nie pozwolę, aby mi przeszkadzano hałasem, krzykiem i wykrzykami! *(Żywe oklaski z prawicy. Burzliwe protesty z lewicy).* Prawo zastrzega mi tu swobodę słowa, a jeżeli panowie mi w tem przeszkadzać będziecie, sami sobie przypiszecie konsekwencye tego kroku. *(Wielki hałas z lewicy. Głosy: Oho! Żadnych gróźb!)* To nie jest żadna groźba. Jest to tak dobrze mojem prawem, jak i panów i leży to w interesie zarówno moim, jak i rządu i każdego poszczególnego posła, aby mógł tu swobodnie zdanie swoje wyjawić. Jedyną moją groźbę stanowią słowa, że nie pozwolę, aby mi przeszkadzano, a jeżeli prezydyum i Izba nie są w stanie temu zaradzić i postarać się o to, aby każdy członek rządu, tak samo jak i każdy poseł swobodnie tu głos zabierać mógł, to wyciągnę z tego odpowiednie konsekwencye i zrzeknę się głosu i przy tem i przy następnych wnioskach nagłych. *(Żywe oklaski z prawicy.)*

Zastrzegam się tedy najmocniej przeciwko temu, aby w omawianym okólniku dopatrywać się chęci zastawiania na mowców pułapki. Wiem to dobrze, że władze, dla których wydano ten okólnik, w ten sposób go nie interpretują. Wynika to z wywodów p. Wolfa, który z jednej strony skarżył się na przerywanie zgromadzeń i mów przez władze, z drugiej widzi w okólniku zastawioną na mowców pułapkę. Równocześnie oskarżacie mnie panowie — rzekł hr. Badeni, — że poddaję krytyce orzeczenia trybunału państwowego. Gdybym był zamierzał wydać polecenie do władz, aby mowcy nie przerywali, jakżebym w takim razie zwracać się miał przeciw orzeczeniom, które twierdzi, aby natychmiast mowcom przerywać, jeżeli to ma służyć za podstawę do następowego ścigania sądowego. Zapytacie panowie: Jeżeli okólnik ten bezwzględnie jest jasnym, jeżeli wcale nie zamierzano chwytać mowców w pułapkę, to skąd to pochodzi, że właśnie inaczej ogólnie sądzą? Pomijam tu tę okoliczność, że z tego okólnika zacytowano tylko to, co panom przystało do ich kramu. Jest to znaną rzeczą, że wszystkie zarządzenia rządu spotykają się z sądem niechętnym. Okólnik, który jest przeznaczony jedynie dla wewnętrznej służby, spotyka się zaraz z przydomkiem „tajny“ i mocą imaginacyi budzi zainteresowanie i pytanie, dlaczego jest „tajnym“. A okólnik taki nie jest wcale tajnym, tylko takiej natury, który nie zostaje podany do wiadomości publicznej. Powiedziano następnie, że okólnik ten wydano w drodze nielegalnej, co ma pewien „pieprzyk“, ogólnie mówiono o nim, czytano między wierszami, aż urósł wniosek o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Jeżeli mam mówić o drodze nielegalnej, to winien to jestem stanowi urzędniczemu w Austryi, aby zaznaczyć, że ten urzędnik, który zdradził sprawę wydania tego okólnika, złamał przysięgę służbową. Honor i opinia austryackiego stanu urzędniczego stoją o wiele wyżej.

Jeżeli kilku urzędników tak postąpiło, to my wszyscy ciężko to odczuliśmy i nie chcemy brać całego *odium* na siebie. Postaram się, aby winnego odnaleść i ową zakałę od urzędników odsunąć. *(Oklaski z prawicy. Niepokój po lewicy.)* Jako stary urzędnik i minister mogę urzędnikom wystawić świadectwo, iż pilnie obowiązków przestrzegają. Zostawiam to opinii panów, czy nie lepiej było tej sprawy nie poruszać, skoro urzędnik tak dalece się zapomniał. Panowie wyświadczylibyście byli tem wielką przysługę stanowi urzędniczemu.

Proszę panów o odrzucenie wniosku. *(Żywe oklaski z prawicy. Niepokój na lewicy.)*

Na tem przerwano posiedzenie, które oprócz sprawy Ira i Schoenerera przyniosło niespodziankę w spokojnym wywodzie p. Wolfa i energicznem wystąpieniu hr. Badeniego pod adresem obstrukcyonistów niemieckich. Ciekawem będzie, czy i dzisiejsze posiedzenie ilość tych niespodzianek powiększy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej podał przewodniczący do wiadomości wynik wyborów do komisyj.

Do komisyi budżetowej wszedł p. Kiesewetter, jako reprezentant socyalistów, p. Daszyński otrzymał tylko 95 głosów.

Do komisyi legitymacyjnej wybrano tylko 35 członków. O 36-go zarzadzonem będzie ściślejsze głosowanie między pp. Daszyńskim a Kozakiewiczem.

Oprócz tego wybrano członków komisyi dla nietykalności poselskiej i petycyjnej.

Na wczorajszem posiedzeniu następujące wniesiono wnioski nagłe:

P. Szajer domagał się przymusowej asekuracyi dla galicyjskiej ludności wiejskiej.

P. Kubik żądał zmian w ustawie karnej w tym kierunku, aby w domach kary istniały osobne oddziały dla starszych, a osobne dla młodszych przestępców; tenże interpelował prezydenta ministrów o opóźnienie przeprowadzenia wyborów gminnych w powiecie bialskim w Galicyi.

Zwierzęta zbrodniarze.

Nie jest to żartem, lecz prawdą, stwierdzoną szeregiem zbadanych faktów, że każdą zbrodnię, którą ludzie popełniają, odnaleść można i pośród zwierząt. Między zwierzętami żyją złodzieje, mordercy, oszuści, zupełnie tak, jak między ludźmi. Oto kilka przykładów: Pszczoły nieraz dotknięte wadą próżniactwa, napadają całemi rojami na ule, bogato w miód zaopatrzone, zabijają podstępnie stróżów i wszystkich mieszkańców ula, i wykradają zapasy miodu. Między pszczołami istnieją bandy złodziejskie, a ciekawą jest okoliczność, że u pszczół popęd do zbrodni powodują trunki. Gdy pszczołom roboczym podamy mieszaninę miodu i wódki, uczyuimy z moralnego tego roju zastęp rabusiów. Rychło przyzwyczajają się do napojów alkoholicznych, stają się leniwe i kłótliwe, a w końcu, gdy głód im dokuczy, chwytają się gwałtu i rabunku. Pewien rodzaj pszczół żyje wyłącznie z rabunku. Są to już „urodzeni zbrodniarze“, ze śladami zwyrodnienia już z zewnętrznego wyglądu. Krótko mówiąc, pszczoła, którą nam w młodości stawiają jako wzór pracy, pilności, oszczędności i innych cnót, ani o włos nie jest od nas lepszą.

Wróble i jaskółki mało są lepsze od pszczół, nawet nie można ich usprawiedliwić trunkiem, bo tego wcale nie używają. Warto posłuchać następującej historyi: Zajął raz w nieobecności gospodarzy wróbel gniazdo jaskółcze. Wkrótce przybyły jaskółki i chciały wygonić nieproszonego gościa. Nie udało się. Odleciały jaskółki i wkrótce przyleciały chmarą, niosąc w dzióbkach glinę. Nuże do gniazda; atoli nie w tym celu, aby wróbla wypędzić — broń Boże! Gliną literalnie zamurowały biedaka w gnieździe. — I jeszcze jeden przykład zbrodniczej zemsty jaskółek. Para wróbli po silnem natarciu wypędziła jaskółki z własnego ich gniazda. Wypędzone przyjęły zniewagę z rezygnacyą i wyścieliły sobie gniazdko nieopodal dawnego. Jednego dnia, gdy małe wróblęta wylęgły się z jajek, a stare wróble wyleciały, wpadła para jaskółcza, zabiła i wyrzuciła z gniazda płód wróbli. Potem jak gdyby nigdy nic, usiadła sobie w swem gnieździe i przypatrywała się stamtąd boleści rodzicieli wróbląt.

U gołębi jest bardzo rozpowszechnioną zbrodnia kradzieży, a w większych stadach gołębich istnieją złodzieje profesyoniści, którzy innym gołębiom formalnie słomę z pod ciała wykradają. Takie gołębie śpią nieraz przez dzień cały, aby wylecieć dopiero wieczorem i pod osłoną nocy wykonywać złodziejskie zamachy i wygodnie na koszt innych gniazdo sobie ścielić.

Między psami, a szczególnie sukami, nie rzadko zdarzają się kradzieże. Zupełnie nawet cnotliwa suka kradnie, gdy ma młode. I u ludzi miłość macierzyńska prze nieraz kobiety do zbrodni. — Ale jeszcze jednę zbrodnię popełnia psia płeć żeńska: kradnie młode innym sukom i podrzuca swoje. Suki, które nigdy nie doznały rozkoszy macierzyńskiej, kradną nieraz młode innym sukom, aby uzupełnić kółko swojej familii. Naturalnie, psiak taki zwykle ginie, nie mogąc znaleść u przybranej matki odpowiedniego pożywienia.

Pewien przyrodnik hiszpański odkrył te zbrodnicze skłonności i u mułów, którym odmówiła rozkoszy rodzicielskich okrutna matka natura. Kradną płody oślicom i bronią ich wszelkiemi siłami przeciw własnej ich matce, żadną miarą oddać ich nie chcąc.

Wszystkie te występki nie wyczerpują jednakowoż szeregu ujemnych czynów u zwierząt zbrodniarzy. Zdarzają się u nich nawet takie zdobycze cywilizacyjne, jak łamanie węzłów małżeńskich. Następujące zdarzenie z dziedziny tej opowiada taka znakomitość, jak Karol Vogt. Od szeregu lat para bocianów miała gniazdo na wieży kościelnej i żyła w przykładnej zgodzie i zadowoleniu. Nagle jednego dnia zaczął się starać młody bocian o względy już dawno zamężnej bocianicy. Jego zamiary odpiera ona zrazu stanowczo, wkrótce jednak poddała się jego woli. Razem z nim napadła na swego męża, zabiła go, i wespół z kochankiem na gnieździe osiadła.

Wiadomem jest także, że bociany zabijają każdego z towarzyszy, który jest za słabym do odbycia długiej podróży do cieplejszych krajów.

Morderstwa nie są rzadkością u wróbli, bażantów i małp. Przedewszystkiem „kobiety“ obdarzone są tym instynktem zbrodniczym i zwykle płód „przyjaciółki“ zabija małpa.

Dzieciobójstwo także często się wydarza u psów, świń i kur.

Często występuje u zwierząt istne szaleństwo. Słonie zabijają wtedy i niszczą wszystko, co im tylko w drogę wejdzie, wkrótce jednak się uspokajają i łagodnieją zupełnie. Podobne objawy stwierdzić można u koni, a u niektórych z nich objawia się takie szaleństwo okresowo, co pewien czas.

Reasumując wszystko, zauważyć należy, że wszystkie wady, występki i zbrodnie, które u ludzi widzimy, i u zwierząt spotkać się dadzą. „Kryminalistyka“ zwierząt gdyby ją zestawić, byłaby dosyć zajmującą.

KRONIKA.

Kraków, 14 października.

Nabożeństwo Kościuszkowskie, jak donosiliśmy, odbędzie się jutro w piątek o godzinie 11 w kościele N. P. Maryi w rynku, jako w 80 rocznicę zgonu nieśmiertelnej pamięci bohatera.

Wydział krajowy nie uwzględnił wniesionego przez grono obywateli Krakowa protestu przeciw uchwale Rady miejskiej, zezwalającej na użycie części placu Szczepańskiego od strony plantacyj pod budowę gmachu dla Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

Na uniwersytet Jagielloński zapisało się dotąd na półrocze zimowe roku szkolnego 1897/8: na wydział teologiczny 69 słuchaczy, na wydział prawniczy 628, na wydział lekarski 245, na wydział filozoficzny łącznie z wydziałem rolniczym i farmaceutycznym 148 słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych. Kobiet, jako słuchaczek nadzwyczajnych, zapisało się 85. Ogólna liczba zapisanych wynosi 1175.

Wykaz ruchu chorych w miesiącu wrześniu br. W szpitalu św. Łazarza: Dnia 31 sierpnia pozostało mężczyzn 286, kobiet 395, razem 681. — W miesiącu wrześniu przybyło mężczyzn 332, kobiet 450, razem 782. Leczono we wrześniu mężczyzn 618, kobiet 845, razem 1463. Z tych wyszło mężczyzn 294, kobiet 450, razem 744. — Umarło mężczyzn 43, kobiet 34, razem 77. Pozostało dnia 30 września mężczyzn 281, kobiet 361, razem 642.

W szpitalu św. Ludwika: Dnia 31 sierpnia pozostało chłopców 49, dziewcząt 35, razem 84. — W miesiącu wrześniu przybyło chłopców 41, dziewcząt 24, razem 65. Leczono we wrześniu chłopców 90, dziewcząt 59, razem 149. — Z tych wyszło chłopców 24, dziewcząt 25, razem 49. Umarło chłopców 11, dziewcząt 3, razem 14. Pozostało dnia 30 września chłopców 55, dziewcząt 31, razem 86.

Nasze niedołęstwo. W krakowskich handlach papieru pojawiły się nowe i, przyznać trzeba, nader ładne karty korespondencyjne z widokami Krakowa. Kart tych, wykonanych starannie, jest kilkanaście gatunków. Są tam widoki Wawelu, kościoła Maryackiego, Sukiennic i t. d. Wśród publiczności zdobyły one uznanie i cieszą się wielkim pokupem.

Widoki polskiego miasta, przeznaczone dla polskiej publiczności, niezawodnie wyszły w krajn; wykonał je artysta polski, wydrukował drukarz lub litograf polski, a wydał Polak nakładca! Nic naturalniejszego nad takie przypuszczenie — a jednak karty te, to spekulacya niemiecka, ojczyzną ich Drezno. Jest to drobnostka, lecz źle świadczy o przedsiębiorczości naszych wydawców, litografów, a względnie fotografów. Oburzamy się, gdy nam, wbrew naszej woli, zabierają obcy jaką dostawę lub robotę, a tam, gdzie możemy działać, czekamy, aż obcy nas uprzedzą. I tak grosz po groszu napędzamy naszym najserdeczniejszym do kieszeni.

Z ujeżdżalni „Sokoła“. Nauka jazdy konnej odbywa się tak jak dawniej w godzinach od 8 do 12 przed południem i od 3 do 6 wieczorem. Wpisy na lekcye tak zbiorowe jak i prywatne w godzinach od 10 do 12 przed południem i od 3 do 6 wieczorem. Uczniowie niezamożni mają prawa członków. Z dniem 16 b. m. zawiązuje się oddział konny „Sokoła“. Wszelkich objaśnień udziela w kancelaryi ujeżdżalni w godzinach wymienionych p. Ferdynand Walz, kierownik szkoły.

Zegary transparentowe ustawione będą w najbliższym czasie w różnych punktach miasta. Celem wypróbowania zegarów dwóch i trzech tarczowych ustawiony będzie w sobotę improwizowany zegar w Rynku przy wylocie ulicy św. Jana.

Ślub. W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławionym został związek małżeński między p. Janem Przybyłowskim, urzędnikiem powiatowej kasy oszczędności, siostrzeńcem ś. p. Lesława Borońskiego, a panną Zofią Riedlówną, córką Teodora i Joanny z Hahnów.

Jeszcze wybory. We wtorek odbyła się przed trybunałem sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawa o występek z art. VI ustawy z r. 1862 przeciw Kasprowi Kuliszkiewiczowi, Władysławowi Terpińskiemu, Janowi Struzikowi, Bolesławowi Zielińskiemu, Wincentemu Pieguszewskiemu i Antoniemu Ściborze (obecnemu sekretarzowi ks. Stojałowskiego). Trybunałowi przewodniczył radca Giebułtowski, oskarżał radca dr Bujak, obrońcami zaś byli adwokaci: dr Staniszewski, dr Józef Gleitzmann i dr Lewartowski. Przedmiotem rozprawy była karta wyborcza, z napisem: „ks. Stojałowski niech żyje i dalej rozbija czaszki stańczykowskie i demokratyczne“. Tę kartę wyborczą Kuliszkiewicz oddał za Terpińskiego. Adwokat dr Gleitzmann wnosił o sprowadzenie aktów wyborczych ze Lwowa, stwierdzających, że w dniu wyborów ks. Stanisław Stojałowski nie był wybieralnym, gdyż w r. 1894 za zbrodnie był karanym, przez co karta wyborcza *eo ipso* była nieważną, a temsamem nie było przedmiotowej istoty czynu. Po przeprowadzonej rozprawie i dłuższych wywodach obrońców, trybunał uwolnił Struzika, Terpińskiego i Ściborę, resztę oskarżonych zaś zasądził na karę aresztu od 7 do 14 dni.

Zmarli. Franciszek Łodzia Michalski, inżynier starostwa w Krakowie, przeżywszy lat 47, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł wczoraj. Wyprowadzenie zwłok z krypty Ks. Pijarów odbędzie się w piątek dnia 15 b. m. o godz. 3 po południu wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Z Podgórza: Ks. namiestnik Sauguszko, bawiąc w Krakowie z okazyi otwarcia gmachu gimnazyum Sobieskiego, przybył w niedzielę do Podgórza i zwiedził biura starostwa. Gmach starostwa, zamieniony z dawniejszej szkoły, znalazł uznanie namiestnika. Burmistrz miasta, radca dworu p. Garbaczyński przedstawił się ks. namiestnikowi. Przy tej sposobności omawiano sprawę dobudowania skrzydła do gmachu mieszczącego starostwo i pomieszczenia tamże urzędu podatkowego. Środki na ten cel użyte być mają sposobem pożyczki z funduszu przeznaczonego na budowę kościoła.

Gospodyni Mickiewicza. W Poznaniu zmarła 70 letnia staruszka, Paulina de Flore z domu Radzikowska, wdowa po kapitanie wojsk tureckich. W jej domu w Carogrodzie mieszkał i umarł Adam Mickiewicz.

Kefir wyrobu p. Janiny Kosmowskiej zaliczony został przez krakowskie Towarzystwo lekarskię do rzędu przetworów dyetetycznych i leczniczych, na polecenie zasługujących. Wyrób kefiru dokonywa się osobiście przez właścicielkę zakładu, wykwalifikowaną aptekarkę, która przez kilka lat zajmowała się wyrobem tego środka w Warszawie, a przez ostatnie dwa lata podczas sezonów letnich w Szczawnicy i Zakopanem.

Kefir, jako naturalny przetwór mleka, zawierający wszystkie jego części pożywne, a przytem lżej strawny i w smaku przyjemny, jest znakomitym środkiem odżywczym dla osób osłabionych, lub nieznoszących mleka w jego naturalnej postaci. Prócz tego ma tę wielką zaletę, że jest przygotowywanym z mleka przegotowanego, wolnym jest zatem od wszelkich zarazków, tak obficie w mleku zwykle się znajdujących. Wyrób kefiru dokonywa się pod kontrolą krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 15 b. m. otwartą zostanie w Świątnikach Górnych (powiat Podgórze) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Klęski elementarne. Z pod Sołotwiny piszą: W okolicy naszej śnieg pokrywa ziemię warstwą na pół metra grubą. Robót w polu dotychczas jeszcze nie pokończono, niechybnie więc nastąpi klęska nieurodzaju.

Z tureckiego donoszą, że całą okolicę nawiedził grad, potem spadł śnieg, który pokrywa pola jak wśród zimy. Ciepłota znacznie się obniżyła. Dotychczas nie było kiedy zebrać kapusty i wykopać ziemniaki, które gniją pod śniegiem. Wskutek braku paszy ginie bydło. W nieszczęsnym tym powiecie niechybnie zabraknie chleba.

Ze staromiejskiego piszą: Od 5 b. m. pada ciągle śnieg. Kapusta gnije w polu, równie jak ziemniaki. Ludzie nie mieli jeszcze czasu przygotować się na zimę. Przepowiadają klęskę głodową.

Z Grybowa piszą do nas: Głód i nędza pchają rokrocznie tysiące ludzi z kraju naszego do szukania pracy i chleba daleko poza oceanem.

Z powiatów galicyjskich nasz grybowski prawie największego stosunkowo dostarcza kontyngentu emigracyi amerykańskiej. — Przyczyną tego jest i mała bardzo produktywność tutejszej górskiej gleby i brak zupełny u nas przemysłu, dającego ludowi zarobek. Mamy nadzieję, że stan ten w niedalekiej przyszłości się zmieni, kiedy wreszcie i u nas budzący się jedyny prawie galicyjski przemysł, nafciarstwo, rozwinie się i zakwitnie, zwłaszcza, że ma wszelkie po temu warunki i najpomyślniejsze widoki. Podkarpacie bowiem nasze, wedle opinii najznakomitszych geologów, bogatem jest w obfite źródła i żyły oleju skalnego i przez nasz powiat przechodzić mają projektowane przez Towarzystwo nafciarzy galicyjskich rury, prowadzące naftę ku zachodniej granicy kraju.

W niedalekiej okolicy Grybowa, we wsiach Szalowy i Ropie roboty koło szukania ropy już rozpoczęto. Świdry kanadyjskie, pchane siłą pary, pracują niezmordowanie, coraz głębiej w ziemię się wdzierając.

W Grybowie, oprócz żydowskich, zorganizowane chrześcijańskie spółki, których interesa zastępuje i prowadzi notaryusz tutejszy, zakupiły obszerne tereny, zdaniem fachowców, wielce obiecujące. Pewno więc wkrótce nabędą je przedsiębiorcy i ruch naftowy zawrze u nas niedługo w całej pełni, co ludowi da pracę i zarobek i podniesie dobrobyt miasta naszego i jego okolicy.

Z Żółkwi piszą do nas: Wieloletni dzierżawca apteki w Żółkwi p. Adolf Dadlez objął ję na własność z dn. 1 października od rodziny Nahlików. P. Dadlez znany jest w Żółkwi nietylko jako aptekarz wzorowo prowadzący swój interes, ale jako prawy i zacny człowiek, jako zapobiegliwy wiceburmistrz miasta; to też posiada on tu ogólny szacunek i sympatyę.

Z Brodów piszą do nas: Dyrekcya poczt zamianowała w miejsce pensyonowanego starszego zarządcy tutejszego urzędu p. Schmida, jednego z urzędników dyrekcyi, prawnika p. Igla. Urzędnicy pocztowi nie prawnicy, przez długie lata oczekujący na zdobycie takiego stanowiska, jako uprawnionego awansu, widzą obecnie, iż wyższe posady całkiem chyba zostały dla nich zamknięte.

Niedawno założone Towarzystwo socyalistyczne pod nazwą „Zgoda“ chyli się ku upadkowi. Dawny prezes, chemik, p. Rosenrauch zrezygnował, a z nim cały wydział. Na zwołanem zgromadzeniu wybrano prezesem młodego golarza.

Nagła śmierć. Stanisław Wojciechowski, lwowski kupiec, właściciel kamienicy, tknięty został onegdaj atakiem apoplektycznym, a pomimo starań lekarzy, w kilka godzin potem wyzionął ducha. Liczył lat 43.

Trzechsetna rocznica śmierci ks. Jakóba Wujka, jednego z najznajkomitszych ludzi tak w Kościele, jak w narodzie polskim, przypadała w lipcu b. r.

Z Królestwa Polskiego. Na ujemne strony życia towarzyskiego na prowincyi zwraca uwagę prasa warszawska, widząc główną złego przyczynę w zmianach, wprowadzonych ostatniemi czasy do ustaw t. zw. resurs miejskich. Dziś w każdej takiej resursie skład zarządu jest pod względem wyznaniowym przepisany, a prezesem być musi z urzędu gubernator. Takie krępujące ograniczenia muszą, rzecz prosta, działać odstraszająco, wywoływać zniechęcenie i kwasy. To też resursy stoją pustkami, a losem ich i znaczeniem nikt się nie interesuje. Być może, iż innowacye w ustawie miały na oku zbliżenie i bliższe poznajomienie dwu części towarzystwa miejskiego, odmiennych wyznaniem i językiem. Skutek jednak okazał się wprost przeciwnym. Wszelkie ograniczenie, wszelki przymus, wszelki przywilej paraliżuje i zabija życie towarzyskie. Natura życia towarzyskiego nie znosi nierówności i upośledzenia. Nie zbliżenie się towarzyskie, ale właśnie coraz silniejsze niechęci wywołał przepis o stosunku wyznaniowym składu zarządów w instytucyach, przeznaczonych do zabaw.

Policya miejska przed sądem. Przed trybunałem wyrokującym we Lwowie stawała trójca, reprezentująca „bezpieczeństwo publiczne“ w Gródku, mianowicie inspektor policyi Furman, oraz policyanci miejscy Rysiewicz i Strzelecki, oskarżeni przez prokuratoryę państwa o to, że dwie kobiety tamtejsze, podejrzane o kradzież: Annę Stand i Zofię Kuniczek w nielitościwy sposób maltretowali, obili je, a nawet targali za włosy, co wielu świadków potwierdziło. Jednej z ofiar przy pastwieniu się nad nią, połamano nawet żebra. Trybunał karny, któremu przewodniczył radca Hayderer, zasądził wszystkich trzech stróżów bezpieczeństwa, a mianowicie Furmana na 2 miesiące, Rysiewicza na 8 miesięcy, Strzeleckiego zaś na 4 miesiące więzienia.

Kto stoi na czele organizacyi galicyjskich socyalistów? Takie pytanie stawia sobie *Ruslan* w artykule: „Po zebraniach socyalistów“ — i odpowiada w ten sposób: „Przedewszystkiem obaj posłowie socyalistyczni, Daszyński i Kozakiewicz. Daszyński, podług taktyki Moltkego, ma operować w Galicyi zachodniej, Kozakiewicz we wschodniej. W razie potrzeby będą jednak obaj *vereint schlagen.* Do pomocy Daszyńskiemu dodani są dwaj towarzysze drukarscy: Misiołek i Englisz, dr. Marek,

Heker i Kurowski; Kozakiewiczowi: Herman Diamand ze Lwowa i murarz Szifler z Przemyśla. To jest sztab socyalistyczny dwóch galicyjskich korpusów operacyjnych. On też ma rządzić całym ruchem socyalnym w Galicyi, częścią podług komendy Adlera z Wiednia, częścią samodzielnie, stosownie do potrzeby krajowej i poglądów galicyjskiej ludności. Dekoratorowie lwowskich zebrań, ruscy socyaliści: Hankiewicz. Witek i poseł Nowakowski nie dostąpili jeszcze tego zaszczytu, ażeby zostali członkami galicyjskiego sztabu. Pozostali jeszcze zwykłymi szeregowcami.

Szkoła socyalistyczna uzupełniająca, założona w r. 1891 w Berlinie, upada coraz więcej. Szkoła przeznaczona jest przeważnie dla robotników i obliczona na praktyczne potrzeby. W pierwszym roku uczęszczało do niej 6.000 robotników, którzy pobierali naukę w 6 salach. Już po 2 latach liczba żądnych nauki robotników zmniejszyła się na 600, a obecnie jest tak mała, że postanowiono zamknąć jeszcze jednę klasę i utrzymywać nadal tylko jednę.

Z Berlina donoszą: Cesarz Wilhelm polecił Wojciechowi Kossakowi, by namalował obraz, przedstawiający bitwę pod Champeaubert (1814), gdzie wojska rosyjskie pod wodzą Olsufiewa, otoczone zostały przez Napoleona i wzięte do niewoli z wyjątkiem jednego oddziału, który przedarł się przez żelazny pierścień nieprzyjaciela.

Wieża kościelna zawaliła się w Biesdorf pod Berlinem. Na szczęście stało się to w czasie, gdy kościół był próżny, nikt więc z ludzi nie poniósł szwanku.

Przy budowie domu w Budapeszcie runęła ściana, przyczem dwóch robotników zostało zabitych, a trzech ranionych.

Niespodziewany obrót wzięła głośna sprawa rzekomo przez robotników polskich „zamordowanego" nauczyciela w Świeciu, Grüttera. Wdowa po nim, na podstawie przebiegu procesu, który wykazał niedbalstwo ze strony władz kolejowych, wytacza fiskusowi proces o odszkodowanie.

Widmo propagandy polskiej straszy już Niemców nawet na Pomorzu, która to prowincya nie leżała dotąd w sferze „agitacyi wielkopolskiej". Obecnie koła urzędowe pruskie donoszą, że z powodu szerzenia propagandy polskiej w obwodach na Pomorzu, graniczących z kaszubskiemi powiatami Prus Zachodnich, rząd został zmuszony do usunięcia duchowieństwa od urzędu inspektorów szkolnych; urząd ten będą sprawowali odtąd tylko urzędnicy świeccy.

Energiczna dziewczyna. W tych dniach w Bremie został aresztowany niejaki Zelik Bletsztajn, oskarżony o czynny udział w nikczemnym handlu żywym towarem. Ujęcie Bletsztajna nastąpiło dzięki energii Ludwiki Michalakówny, mieszkanki powiatu radzymińskiego, która ostatnio była kwiaciarką w jednej z pracowni warszawskich. Michalakówna w miesiącu czerwcu poznała jakiegoś Schmidta i ten namówił ją do wyemigrowania za ocean, mianowicie do Buenos-Ayres, dla objęcia bardzo korzystnej posady w magazynie mód. Dziewczyna chętnie się zgodziła, a nawet namówiła przyjaciółkę swą, Karolinę Ośniałowską, żeby jej towarzyszyła. Obie dziewczyny wyjechały razem z owym Schmidtem do Bydgoszczy, gdzie przyłączył się do nich Zelik Bletsztajn, również z dwiema towarzyszkami. Następnie Schmidt zniknął, a w Bremie Michalakówna zrozumiała wreszcie, kim jest Bletsztajn i co ją dalej czeka. Ponieważ wyjazd okrętem opóźnił się, gdyż spodziewano się jeszcze kilku sztuk „żywego towaru", więc Michalakówna udała się pod opiekę jakiegoś księdza, rozumiejącego po polsku. Dzięki temu Bletsztajn został uwięziony aż do wyjaśnienia całej sprawy. Michalakówna i Ośniałowska tymczasowo znalazły zajęcie w Bremie, lecz mają niebawem do kraju powrócić.

Morderca kobiet. W Paryżu przytrzymano niebezpiecznego i oddawna poszukiwanego mordercę Vacher'a, który mordował młode dziewczęta. Gdy na policyi dowiedziono mu spełnienie ośmiu zbrodni, morderca oświadczył, że spełnił ich więcej. Od lat trzech, co kwartał mniej więcej, napadała go nieprzeparta chęć zabicia młodej dziewczyny, co też uskuteczniał. Powodem tej manii morderczej była ta okoliczność, iż Vacher, obdarzony niepokaźną figurą, nie miał szczęścia w miłości i nigdy nie zdołał zyskać życzliwości kobiet. Mścił się więc w tak zbrodniczy sposób.

Podróż balonem. Aeronauta Pollock przeprawił się z Anglii przez kanał La Manche do Francyi. Śmiały podróżnik wylądował szczęśliwie w Domart en Ponthien, niedaleko od Abbeville.

Nansen o Andreem. W rozmowie z korespondentem pewnego dziennika Nansen wyraził się, że brak wiadomości o wyprawie Andreego nie uważa za niepomyślny znak i sądzi, że Andree żyje, przed wiosną jednak pewnych wiadomości o nim spodziewać się nie można. Jeżeli dotarł do północnej Syberyi, może tam przezimować, podobnie jak Nansen i Johansen, zwłaszcza, że zabrał żywności na trzy miesiące. Obawy o życie Andreego są bezpodstawne, możliwem jest, że dotarł on do bieguna.

Nansen dodał, że naukowe sprawozdania z wyprawy swej opracowuje i ukończy po powrocie z Ameryki.

Literaci w parlamentach. Spokojny olimpijczyk Goethe powiedział: „Pomiędzy człowiekiem myśli a mężem czynu jest przepaść nie do przebycia. Subtelna i wrażliwa natura artysty lub literata nie może znieść codziennego wiru i wrzasku polityki."

Wiek XIX zadał kłam twierdzeniu wielkiego Wejmarczyka. Na ławach parlamentów europejskich zasiadają dziesiątki literatów, pisarzów i uczonych. A świeżo modny obecnie powieściopisarz włoski, Gabryel Anunzio, wybrany został posłem w jednym z okręgów Abruzzów. Nie obiecując wyborcom zmniejszenia podatków, lecz pod hasłem „obrony inteligencyi przeciwko barbarzyństwu" zdobył głosy współziomków i zasiadł na ławach Montecitorio. Znalazł już tam kolegę po piórze, poetę, krytyka i filologa, Carducciego, którego „Hymn do szatana" i „Ody barbarzyńskie" są chwałą półwyspu Apenińskiego. Jest tam i Cassalotti, zacietrzewiony i fanatyczny mówca, a w wolnych chwilach poeta i dramaturg, jest i ulubiony syn muz, sędziwy senator Józef Verdi.

Francuskie ławy deputowanych już oddawna roją się od literatów. Najwięksi poeci Francyi, jak Chateaubriand, Wiktor Hugo, Lamartine, Alfred de Vigny, nie spędzali dni swoich „w *dolce farniente* wśród gajów mirtowych", lecz porywani przez wzburzone fale, rzucali się w odmęt polityczny. Dziś Izba i senat francuski posiadają w składzie swoim literatów bez liku.

Sąsiednia Hiszpania opłakuje dotąd pierwszego swego męża stanu, a jednocześnie powieściopisarza i historyka Canovasa del Castillo. Canovas wstąpił na arenę publiczną powieścią „La Campana de Huesca". która doczekała się czterech wydań. I nie on jeden poświęcił swoje zamiłowanie literackie na ołtarzu dobra ojczyzny. Wielcy jego przeciwnicy polityczni, a jednocześnie przyjaciele Castelar i Martos, którzy piastowali godność prezesa ministrów, byli również akademikami.

Wybitnych literatów nie posiada w swoim składzie parlament niemiecki. Na 175 właścicieli, 170 prawników, 12 duchownych, 5 lekarzy, 2 księgarzy, liczy zaledwie 7 pisarzy, dziennikarzy raczej, niż literatów. A w liczbie ich pomieszczono i znakomitego Virchowa, który jest uczonym, Stoeckera, który jest kaznodzieją, i Richtera, polityka czystej wody.

Izba peszteńska posiada Maurycego Jokaia; 56 lat działalności pisarskiej liczy sobie sędziwy powieściopisarz; pierwsza jego praca p. t. „Żydek" wyszła w r. 1841. A niema zapewne języka europejskiego, na który nie byłyby tłómaczone pełne młodzieńczej fantazyi i ognia utwory węgierskiego Aleksandra Dumasa.

Rada związkowa szwajcarska szczyci się z pomiędzy członków swoich znakomitym historykiem literatury, Wirgiliuszem Rossetem, deputowanym z Bernu, jak również socyalistyczno-katolickim posłem z kantonu Gryzonów. Descurtinsem.

Mała Belgia pasiadała w senacie uczonego historyka religij, Goblet d'Alviella.

Klasycznym jednak krajem, gdzie najznakomitsi ludzie polityczni służą zarazem muzie i naukom ścisłym, jest Anglia. Lord Beaconsfield, przywódca torysów, był autorem „Endymiona", a czyż mamy przypominać o *great old man* (wielkim starcu) Gladstonie, który oprócz 250 broszur politycznych napisał studya nad Homerem i jego wiekiem, nad egzegezą i nad historyą polityki? A John Morley, pierwszy adjutant Gladstone'a, minister gabinetu lorda Roseberry, historyk i krytyk literatury XIII wieku. autor głębokich studyów nad Macaulayem, Carlylem, Emersonem, George Eliotem, pisarz, w którego dziełach odźwierciadla się myśl całej nowożytnej Anglii?

Zasiada w pałacu westminsterskim i Locky, historyk XVIII w., James Bryce, który studyuje historyę świętego cesarstwa niemiecko rzymskiego, sir John Lubbock, przyrodnik i literat, autor „Początków cywilizacyi" i dzieł etycznych „O szczęściu człowieka", oraz wielu innych uczonych, zapisanych świetnemi głoskami w historyi nauki współczesnej.

Ze stowarzyszeń.

= **W Czytelni kolejowej** w Krakowie w sobotę 16 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Lubicz l. 15 odbędzie się wieczorek z tańcami. Początek o godz. 7½ wieczorem.

= **Z klubu pocztowego.** W sobotę dnia 16 bm. odbędzie się w lokalu klubu urzędników pocztowo-telegraficznych wieczorek muzykalno deklamacyjny, wykonany tym razem wyłącznie przez amatorów i ich rodziny, należących do tego klubu. Początek o godz. pół do 8 wieczorem.

Składki. Na szkołę polską w Biały kasyno urzędnicze w Brzesku nadesłało 3 złr. 87 ct.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 15 października: „Szkoła plotek" *(The Shool for Scandal)*, komedya w 5 aktach R. Sheridana (po raz 3). Przedstawienie popularne.

W sobotę 16 października: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (nowość).

W niedzielę 16 października: „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej (po raz 2).

Wystawa warzywno-ogrodnicza.

W obecności prezydenta miasta p. Friedleina, reprezentantów Rady miejskiej, grona dostojników rządowych, oraz licznego zastępu zaproszonych gości i publiczności odbyło się dziś w południe otwarcie wystawy ogrodniczo-warzywnej.

Akt otwarcia odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego, które z uznania godną uprzejmością użycza Towarzystwu ogrodniczemu swego gmachu i ogrodu na każdorazowe wystawy.

Imieniem Towarzystwa ogrodniczego przemówił ks. kanonik Drohojowski, witając zgromadzonych i podnosząc cel i znaczenie wystawy. Mowca zaznaczył, że Towarzystwo po raz piąty z rzędu występuje z wystawą, i podnosi, że gdy pierwsze początkowe wystawy ograniczać się musiały do nader skromnych rozmiarów, były małemi specyalnemi wystawkami róż lub złocieni, to obecna przedstawia się już wcale pokaźnie, obesłaną jest licznie i świadczy o rozbudzeniu się u nas ruchu i zainteresowania sprawami ogrodnictwa, a w następstwie tego i hodowli roślin, owoców i warzyw. Wystawa obejmując sześć działów, przedstawia już znacznie szerszy zakres i wobec tego ma większe znaczenie w naszych stosunkach ekonomicznych. Przekonywa ona, że istnieje u nas i zamiłowanie i znajomość rzeczy wśród ogrodników, hodowców i właścicieli ziemskich, a obok tego są warunki hodowli bardzo korzystne, pozwalające nietylko konkurować skutecznie z zagranicą, ale dostarczać jej tego, co sami w nadmiarze i w w wyborowym gatunku produkować możemy. Zaznaczył następnie ks. Drohojowski, że wystawcy krajowi wzięli chętny udział w obesłaniu wystawy, że najwybitniejsi właściciele ziemscy pospieszyli z nadesłaniem swych najlepszych okazów, a to wszystko umożliwiło Towarzystwu stanąć do popisu, który chlubę przyniesie Towarzystwu i wystawcom.

Po ogłoszeniu otwarcia nastąpiło powołanie sędziów konkursowych, którzy mają rozpatrzyć i wyszczególnić najlepsze okazy we wszystkich sześciu działach. W gronie *jurorów* znajduje się także p. Jankowski, znakomity pomolog i redaktor *Ogrodnika Polskiego* z Warszawy.

Ogłoszenie nagród i odznaczeń dla wystawców nastąpi wieczorem.

Wystawa rozmieszczoną została w połowie w sali Towarzystwa strzeleckiego, a w połowie na skwerze naprzeciw gmachu. Obejmuje ona: 1) owocarstwo, 2) warzywnictwo, 3) kwiaty ozdobne, 4) nasiona, 5) przetwory owocowe, 6) pszczelnictwo.

Wystawa chlubnie świadczy o zabiegach Towarzystwa. Z dotychczasowych jest ona najlepszą i najwydatniejszą i zaznacza duży postęp nie tyle w dziedzinie produkcyi, ile zainteresowaniu się nią ogółu producentów naszych.

Najobficiej reprezentowanym jest dział owocarstwa, w którym rzeczywiście przepyszne wystawiono okazy.

Pierwsze miejsce należy się prof. drowi Janczewskiemu, którego kolekcya jest nietylko najpiękniejszą, ale także naukowo największą posiada wartość.

Ładne okazy wystawiły także ogrody hr. Potockich w Krzeszowicach i Zatorze, ogród studyum rolniczego, prywatne ogrody p. Popiela w Ruszczy, p. Szawłowskiego z Barysza, br. Lipowskiego z Chucisk, p. Mussila, p. Chorodyskiej z Oleszy (olbrzymie jabłka), Andrzeja Lejczaka (rajki i bardzo oryginalne kardynałki), Juliana br. Brunickiego z Podhorzec, Jana Kajzara z Mistrzowic, p. Larysza Niedzielskiego ze Śledziejowic.

Na osobną wzmiankę zasługują okazy, wystawione przez szkołę ogrodniczą w Tarnowie i ogród szkolny w Rzuchowej.

W dziale kwiatów i roślin ozdobnych wystąpili ogrodnicy miejscowi p. Ludwik Freege, p. Malecki (ogrody miejskie) i p. A. Galli. Inni ogrodnicy krakowscy zaznaczają stale swą abstynencyę.

Klomby, urządzone przez p. Freegego, są bogato zaopatrzone i najpiękniejsze pod względem okazów. Z powodu nadmiaru roślin pokojowych p. Freege postanowił sprzedawać je na wystawie po cenach znacznie zniżonych.

Najważniejszym i najciekawszym jest dział warzywnictwa, stanowiący punkt kulminacyjny wystawy.

Tu na pierwszym planie występuje szkoła ogrodnicza tarnowska z okazami, które mogłyby być ozdobą zagranicznych wystaw. Przepyszne dynie, marchwie, buraki, kalarepy, selery nęcą tu oko w barwnym układzie, świadcząc o umiejętnym, praktycznym i naukowym kierunku szkoły. — Dalej ogród warzywny p. L. Freegego wystąpił z niemniej świetnym dorobkiem okazów, świadczącym o wszechstronności i fachowości tego wybornego ogrodnika.

Zakład Helclów, hodujący w swym olbrzymim ogrodzie wyborowe gatunki jarzyn i owoców dla użytku zakonnic i hojnie płacących pensyonarzy, wystawił liczne i ładne okazy kapusty erfurckiej, dyń, arbuzów, wyhodowane fachową ręką ogrodnika Galliego, z nasion p. Freegego.

Ładne okazy traw i jarzyn wystawił dr. Skórczewski z Krynicy, uprawiający z zamiłowaniem i fachowo ogrodnictwo, tudzież p. Herget, ogrodnik dóbr zatorskich, którego okazy świadczą o wielkiem doświadczeniu w hodowli i są ozdobą stołów. Cały wogóle dział warzywnictwa dumą napełnia oko znawcy i miłośnika.

Przyczynkiem i dopełnieniem poniekąd wystawy są działy konserw owocowych i pszczelnictwo.

Tu zwracają uwagę wyborne wina owocowe, agrestniki i jabłeczniki prof. K. Pańkowskiego z Dublan, miodówka (wódka), roboty ks. K. Jarego, miód karpacki Marcinkowa z Sołotwiny, i wytwory nauczyciela p. Stanisława Sędery. Firma p. Ferdynanda Turlinskiego wystawiła konserwy owocowe i jarzynowe własnej fabrykacyi.

Dział pszczelnictwa, po raz pierwszy występujący, jest dosyć ubogim, pomimo że u nas pszczelnictwo jest umiejętnie traktowane i rozpowszechnione.

Nauczyciel Stanisław Sędera z Rybny wystawił tu przyrządy, należące do fabrykacyi miodu i hodowli pszczół, obok niego zaś poseł Andrzej Średniawski z Górnej Wsi pod Myślenicami wystawił wzorowo skonstruowane miodówki z urządzeniem automatycznem do odwracania plastrów. Dla miłośników i znawców pszczelnictwa dział ten wogóle przedstawia się nader zajmująco.

Dodatkowo pomieszczono wystawę narzędzi ogrodniczych.

Reprezentują ją p. Knapiński i p. Freege, który wystawił cały dział narzędzi roboczych, do ogrodnictwa należących.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 9 b. m. do 12 b. m. przywieziono 290.000 jaj i około 2.000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 33 do 34 jaj pierwszej jakości, lub od 35 do 36 jaj średniego gatunku, albo od 40 do 42 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·10 złr. do 1·20 złr., masła wiejskiego od złr. 1·— do złr. 1·10, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.— złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy" i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 października. *(Pryw.)* Dipauli ciągle prowadzi rokowania z opozycyą, aby przeprowadzić swój wniosek językowy. Dzienniki tutejsze uważają to za manewr taktyczny.

Wiedeń, 14 października. Minister spraw zagranicznych, br. Gołuchowski, wyjechał do Keszthely na Węgrzech.

Wiedeń, 14 października. Pociąg mięszany najechał u wjazdu do stacyi kolei państwowej Grussbach na parowóz, służący do ustawiania pociągów, przyczem parowóz pociągu odniósł nieznaczne uszkodzenia, a dwóch podróżnych lekkie kontuzye. Przyczyną wypadku była silna mgła i zepsucie się tarczy dystansowej.

Berlin, 14 października. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wczoraj udali się do „*Neues Palais*" dla złożenia raportów cesarzowi: kanclerz państwa ks. Hohenlohe, minister Miquel, oraz ambasador Bülow, poczem zaproszeni zostali na obiad dworski.

Berlin, 14 października. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderu „Orła czarnego" austryacko-węgierskiemu ministrowi wojny, gen. kawaleryi Krieghammerowi, i komendantowi korpusu budapeszteńskiego, gen. br. ks. Lobkowitzowi.

Monachium, 14 października. Podczas wczorajszych obrad w komisyi wojskowej Izby poselskiej nad budżetem wojskowym na rok 1897/98, złożył minister wojny imieniem rządu oświadczenie, tyczące się przebiegu obrad nad reformą karnej procedury wojskowej, które toczą się w komisyi rady związkowej.

W końcu swego przemówienia minister zapewnił, że rząd bawarski wystąpił w obronie osobnych praw, zastrzeżonych Bawaryi, i będzie w ten sam energiczny sposób występować na przyszłość. W obecnem jednak stadyum rokowań nie może minister dać wyjaśnień o niektórych punktach, co do których się zgodzono, jak i o innych, zostających w zawieszeniu.

Powodów do zaniepokojenia nie ma wcale. Gdyby nawet nie przyszło do reformy procedury karno-wojskowej dla całego państwa, to Bawarya w każdym razie zostanie przy swej dotychczasowej procedurze. Zresztą taka reforma nie może przyjść do skutku bez dopuszczenia do głosu przedstawicieli ludu w parlamencie niemieckim.

Paryż, 14 października. Francuski delegat do komisyi, mającej ułożyć regulamin kontroli nad finansami greckiemi, Dubois Deletang, wyjeżdża do Aten w dniu 19 b. m.; delegat zaś do komisyi, mającej wytyczyć granicę grecko-turecką, Chazelles, wyjechał wczoraj.

Paryż, 14 października. Z Tonkinu donoszą, że parowiec „Raphael", należący do „*Compagnie des messageries fluviales*", zderzywszy się z innym parowcem, zatonął, przyczem zginęło 30 osób.

Paryż, 14 października. Rada miejska uchwaliła motywowany porządek dzienny, zawierający naganę dla prefekta departamentu Sekwany za to, że nie chciał zwołać rady miejskiej dla omówienia sprawy drożyzny chleba.

Paryż. 14 października. *Journal* zapewnia, że obsadzenie Niki nad Nigrem przez oddział wojska francuskiego pod dowództwem inspektora milicyi, Ravisl'a, jest dziś już rzeczą dokonaną.

Madryt, 14 października. *(Pryw.) Imparcial* donosi, że rozpoczęto rokowania, mające na celu poddanie się dobrowolne głównych przywódców rewolucyjnych na Filipinach.

Wrocław, 14 października. *(Pryw.)* Donoszą tu z Dąbrowy Górniczej, w Królestwie Polskiem, że zakończyło się tamże bezrobocie w Hucie Bankowej. Cztery tysiące robotników podjęło na nowo pracę, wojsko jednak, ściągnięte w czasie rozruchów, pozostanie jeszcze czas pewien w okręgu fabrycznym.

Londyn, 14 października. Dzienniki tutejsze podały wiadomość, że dla ochrony robotników, zatrudnionych przy budowie kolei transsyberyjskiej, dwustu kozaków zbrojnych przeszło granicę chińską i wkroczyło do Mandżuryi, gdzie ustanowiono sześć posterunków zbrojnych. Rząd rosyjski liczy widocznie na słabość rządu chińskiego i spodziewa się, że z Pekinu nie zaprotestują przeciwko tej samowoli.

Londyn, 14 października. Brodrick, sekretarz parlamentu dla spraw wojskowych w mowie, wypowiedzianej w Guildford, podniósł, że siły wojskowe Anglii w czasie pokoju nie stoją w żadnym stosunku do wielkiego wzrostu państwa. Potrzebom kolonii czyniąc zadość, nie może administracya wojskowa utrzymać w kraju przepisanej liczby wojska. Wynosi ona dzisiaj 56.000 przeciw 78.000 w koloniach.

Wenecya, 14 października. Rząd zakazał wielkiego zgromadzenia klerykalnego, zwołanego na dzisiaj, w którem mieli wziąć udział biskupi weneccy i wszystkie zgromadzenia katolickie prowincyi Treviso. Patryarcha wenecki kardynał Sarto postanowił jednakże wbrew zakazowi udać się na zgromadzenie.

Konstantynopol, 14 października. Austryacko-węgierski ambasador, br. Calice, powrócił tutaj z urlopu.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wice-prezydent Abrahamowicz odpowiedział na wczorajsze zapytanie posła Russa w kwestyi rozdziału sprawozdań deputacyi kwotowej. Odpowiedział także Russowi, który domagał się wczoraj podania do wiadomości Izby w wiarygodnym odpisie okólnika hr. Badeniego do namiestników z 2 czerwca b. r. i żądał, aby przewodniczący Izby o odpis ten do dnia dzisiejszego się postał. Otóż wice-prezydent jest zdania, że nie ma żadnego prawa, aby do prezydenta ministrów podobne żądania stawiać.

Dr. Russ domaga się otwarcia rozpraw nad tą odpowiedzią przewodniczącego, nad czem na wniosek Grossa imiennie głosowano.

Wniosek Russa odrzucono.

P. Hofmann-Wellenhof oświadcza, że w każdym innym kraju rząd na żądanie parlamentu opublikowałby natychmiast treść tajnego rozporządzenia, lub też prezydyum Izby postarałoby się o to, aby to nastąpiło. Mowca wnosi przeprowadzenie szczegółowych rozpraw nad częścią dotyczącą tajnego rozporządzenia.

Przewodniczący udzielił odpowiedzi na wniosek Pommera, nad czem głosowano imiennie.

Rząd przedłożył projekt ustawy o zabezpieczeniu budynków od ognia.

Wniosek Funkego o wpisanie petycyi do protokółu przyjęto w imiennem głosowaniu.

Podobne wnioski Guenthera i Kittla odrzucono w imiennem głosowaniu, poczem przystąpiono do imiennego głosowania nad takim samym wnioskiem Glöcknera.

Wiedeń, 14 października. *(Pryw.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wystąpiła obstrukcya z całym szeregiem wniosków o imienne głosowanie, zanim przystąpić zdołano do porządku dziennego, t. j. do wniosków o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Między innymi zabrał głos p. Funke i zażądał, aby przerwać posiedzenia Izby i nie wpierw rozpocząć prace parlamentarne, dopóki prezydent ministrów nie poda do wiadomości Izby w wiarygodnem brzmieniu treść tajnego okólnika z dnia 2 czerwca b. r.

Wniosek ten odrzucono.

P. Resel (socyalista) zapytuje prezydenta Izby, dlaczego Daszyńskiego nie wybrano ani do komisyi budżetowej, ani legitymacyjnej.

Prezydent Izby odpowiada, że nie może w tym kierunku żadnej dać odpowiedzi, gdyż na głosowanie klubów żadnego nie ma wpływu.

W dalszym ciągu rozprawy nad wnioskami o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia, zabiera głos p. Doubsky (liberalna większa własność) i składa oświadczenie, że klub jego gani postępowanie rządu. Mowca proponuje następujący wniosek w tej sprawie:

„Izba potępia postępowanie rządu, objęte okólnikiem tajnym z dnia 2 czerwca b. r. i wyraża rządowi z tego powodu naganę, a nad wnioskowi o postawienie ministrów w stan oskarżenia przechodzi do porządku dziennego".

Prezydent zamyka posiedzenie.

Wiedeń, 14 października. Wybrane wczoraj komisye odbędą dziś posiedzenia, celem ukonstytuowania się.

W komisyi budżetowej wybrano przewodniczącym Kramarza, zastępcami pp. Schwegla i Pinińskiego.

W komisyi dla nietykalności poselskiej wybrano przewodniczącym Ferjancicza; w komisyi petycyjnej ks. Baumgartnera.

Wiedeń, 14 października. *(Pryw.)* Dr. Kramarz, wybrany przewodniczącym komisyi budżetowej, wyraził ubolewanie, iż dr. Kaizl nie może tej godności piastować.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 14 października. *(Pryw.)* Koło polskie odbyło dziś krótkie posiedzenie. Przewodniczący Jaworski wnosi podanie w sprawie chowu koni i oświadcza, iż p. ks. Świeży, ze względu na pomyślnie załatwioną sprawę gimnazyum polskiego w Cieszynie napowrót wstępuje do Koła polskiego.

Następnie zawiadamia przewodniczący, iż stronnictwa większości wybrały wczoraj komitet wykonawczy i uchwaliły statut organizacyjny. Koło uchwały te przyjmuje do wiadomości.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, d. 14 października 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	25
4% austryacka renta (marcowa)	101	90
4% węgierska renta złota	121	65
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	352	15
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	80
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 14 paździer. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·40. Żyto na wiosnę 8·96. Pszenica na wiosnę 11·98. Owies na wiosnę 6·40.

Wiedeń, 14 paździer. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·40; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·70; 5% obligi banku krajowego 102·10; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 213·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; losy z 1854 na 250 złr. 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 143·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 352·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 224·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 13 paździer. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 219·70 mrk. Austryacka złota renta 104·90 mrk. Austryacka srebrna renta 102·25 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Prawnik biegły w sprawach spadkowych, **potrzebny zaraz do notaryatu w Dukli,** który prosi o zgłoszenia się z podaniem warunków.
1728 1 3

Dom jednopiętrowy

przy ul. św. Krzyża pod Nr. 10 **do sprzedania.** — Objaśnień udzieli p. **Kaczmarski w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 25.** 1729 1 3

Kamienica

dwupiętrowa, bardzo dobrze się rentująca, wolna jeszcze na przeciąg 8 lat od podatku, w najzdrowszej dzielnicy miasta — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy." 1722 1 3

Uczeń zamiejscowy,

14-letni, z odpowiednią szkołą, znajdzie w pierwszorzędnym chrześcijańskim handlu korzeni i win w Krakowie zaraz umieszczenie. — Zgłoszenia **pisemne** przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **1723.** 1723 1 2

Kantorzysta, Polak, stenografujący biegle po polsku i po niemiecku, **znajdzie natychmiast umieszczenie** w większym zakładzie przemysłowym. — Zgłoszenia pod napisem: **„Kantorzysta stenograf"** przyjmuje Biuro dzienników i ogłoszeń **Plohna** we **Lwowie,** ul. Karola Ludwika Nr. 9. 1725 1 2

Zakopane

ul. Chałubińskiego, **mieszkanie ciepłe i słoneczne — na zimę do wynajęcia.** — Wiadomość: **Helena Langerowa, willa „Zofia" w Zakopanem.** 1724 1 3

Zarząd pasieki Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach,

powiat Borszczów, wysyła **miody pitne owocowe** i tak porzeczniak, maliniak oraz wiśniak, w 5-kilowych blaszankach, franco blaszanka i poczta, za cenę **złr. 3·10.** 1727 1 3

Wysyła również **miód praśny** w 5-kilowych blaszankach, franco poczta i blaszanka, za cenę **złr. 3·20.**

ZARZĄD RESTAURACYI

w hotelu Centralnym

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wydaje

Śniadania, obiady i kolacye

po nader umiarkowanych cenach,

a mianowicie: **obiad mały z dwóch potraw 30 cent., z trzech potraw 45 cent., a z czterech potraw 55 cnt. Przyjmuje abonament miesięczny po złr. 8·50, 12 i 15.**

Wszelkie obstalunki po umiarkowanych cenach przyjmuję tak w restauracyi jakoteż i do domów prywatnych

Piwnica zaopatrzona bogato w Wina węgierskie, austryackie, francuskie i t. d. Piwo okocimskie beczkowe, w flaszkach pilzneńskie. — Gabinety z osobnem wejściem. — Wejście do restauracyi od strony plant i placu Matejki. — Usługa szybka i rzetelna.

Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. 1726 1 12

Zarząd Restauracyi hotelu Centralnego.

Dla Krakowa i okolicy

poszukuje się zdolnych osób do zbywania **pokupnego artykułu.** — Zgłoszenia pod **„Agentur"** przyjmuje Annoncen-Bureau **Haasenstein & Vogler, Wien.** 1722 1 3

Stół kancelaryjny duży,

stoły, stołki, kanapka, lampy wiszące i stojące, obrazy, oraz **rozmaite inne sprzęty gospodarcze do sprzedania przy ul. Szewskiej pod Nr. 6, pierwsze piętro od frontu.** 1704 3 3

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka

Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,

Kraków, ul. Lubicz 7.
1520 16 20

PP. AMATOROM.

Lekcyj fotografowania

oraz **kompletnego wykończania fotografij,** udziela **pojedynczo** i **zbiorowo** u siebie w domu, jakoteż w domach prywatnych **na godziny — rutynowany fotograf.** (Może wyjechać także i na prowincyę na odnośne życzenie).

Również przyjmuje klisze do retuszy.

Wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy" w Krakowie.

Jedwab. materye balowe

45 ct. do złr. 14.65 za metr — z moich fabryk —

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **45 ct.** do **14 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itp. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. kolorów, deseni itp.)

Damasty jedwabne . .	od **65 ct.—14.65**	**Balowe materye jedwab.**	od **45 ct.—14.65**
Batyst. suknie jedwab.	od **złr. 8.65—42.75**	**Grenadyny jedwabne** . .	„ **80** „ — **7.65**
Fulary jedwabne druk. .	od **60 ct.— 3.35**	**Bengaliny jedwabne** .	od **złr. 1.20—6.30**

za metr. 177 3 4

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques, Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itp. itp. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Towarzystwo pod firmą

Fabryka obuwia w Krakowie

Stowarzyszenie zarej. z o graniczoną poręką, **przeniesione zostało na ulicę Floryańską Nr. 25, I. piętro.** 1717 2 10

Dzierżawa.

Dwa folwarki po 400 morgów od 1 lipca 1898 r. do wydzierżawienia. Zgłoszenia do **Zarządu dóbr JO. księcia Sapiehy w Oleszycach.** 1644 5 6

Dla budujących portal.

Szyba lustrzana, 300 cm. wysoka, a 167 cm. szeroka, **do sprzedania.** Cena przystępna. Wiadomość u p. **Zajdzikowskiego w Krakowie przy ulicy św. Jana pod Nr. 17, parter.** 1501 6 0

Owoce tarniny tarki

1703 2 2

zakupuje Fabryka

J. A. Baczewskiego we Lwowie.

Uprasza się o podanie ceny za 100 kilo.

Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub realną — znajdzie umieszczenie w Handlu 1642 7 0

Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi,

koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUGENIUSZA MATULI, aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 cent. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece.

Składy główne: w **Krakowie** apt. **Wiszniewski,** droguerya **Zopoth i Sp.** — **Podgórze** apt **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasch, Krzyżanowski.** — **Kopyczyńce** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **Sokalski.** — **Krynica** apt. **Nitribitt.** — **Bielsko** apt. **Frankl.** 590 13 0

CZOKOLADA

JORDAN & TIMAEUS

c. i k. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE

PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE

KAKAO

1289 42 0

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1111 11 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

„Prosimy o dokładne przeczytanie."

Handel skór i przyborów szewskich

Antoni Markiewicz i Spółka

w Krakowie, ul. Floryańska 29.

Chrześcijańska firma. **„POD KILIŃSKIM"** Chrześcijańska firma.

Życzeniom P. T. Publiczności co do zaprowadzenia wyrobów warszawskich, przeznaczonych na obuwie, uczyniliśmy zadość — nawiązując stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami skór w Warszawie i Radomiu. Będziemy zatem stale utrzymywać na składzie znane z najlepszej jakości skóry, kamasze, obkłady, przyszwy, całe buty juchtowe, jednem słowem kompletnie dokrajane skóry do obuwia męskiego i damskiego.

Szczególnie zwracamy uwagę P. T. Publiczności, mieszkającej na prowincyi, na powyższy artykuł; do zamówienia wystarczy tylko nadesłanie miary, a my jako w tym zawodzie fachowo wykształceni — odwrotnie według życzenia wysyłkę uskutecznimy.

CENY UMIARKOWANE.

Nadto utrzymujemy skóry wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla pp. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Rękawiczników, Introligatorów i t. d.

Posiadając maszynę do krajania pasów, możemy każdej chwili gotowemi pasami według podanej miary służyć.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma, płótno, flanela, filc, sznurowadła niciane i skórzane, jedwab nici, przędza, szka, szczotki, kremy, smarowidło do obuwia i t. d. w wielkim wyborze.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę i Bukowinę Kołków ameryk. „G. Hoelzel" marka „2 buty", Czernidła „Szwarcu" na obuwie, marka „Sokół" i sprzedajemy takowe w pudełkach po 2, 3, 4, 5 i 10 ct.

Magazyny ul. Floryańska i ul. Szpitalna.

„Dla Szan. Kupców i Kółek rolniczych ceny zniżone."

Cennik illustrowany darmo i opłatnie. 1631 2 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

202 40 0

Pnie wysokie, Pnie średnie. **Piramidy. Szpalery, kordony**

Victoria-Baumschule

Żiłosice pod Bernem

(Schöllschitz bei Brünn)

Drzewa owocowe wszelkich rodzajów i form, **Dziczki, Krzewy do żywopłotów, krzewy ozdobne, Drzewa do alej.** 1411 4 10

Róże na pniach z nasienia. **Narzędzia ogrodowe** i t. d.

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. **Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.**

Katalog na rok 1897-1898 darmo i opłatnie

Pomologicznie właściwą nazwą oznaczone owoce z naszych ogrodów (do zwiedzenia których zapraszamy uprzejmie P. T. Publiczność), wysyłamy, o ile zapas starczy, do wszystkich miejscowości Austro-Węgier i Niemiec, po następujących cenach, włącznie z opakowaniem i opłatą pocztową,

a) wyszukanej pierwszej jakości 50 kg. za 3 złr.
b) „ średniej 50 „ „ 2 „

Wielki skład Win Wyspiańskich

Dr Nieć, Franiczévić i Pavicić

w Krakowie, Rynek głów. L. 26,

polecają swoje 1563 10 23

WINA

stołowe, białe i czerwone od złr. 1·60 garniec, deserowe, słodkie i wytrawne, tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach, na prowincyę tranzyto.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach,** w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

201 44 0

Koroną mody w r. 1897|98

jest dobrze, prawdziwie po angielsku zrobiona suknia jesienna z żakietem, którą można jedynie otrzymać w **pracowni sukien i konfekcyj damskich**

Franciszka Holuba

w Krakowie, ul. Floryańska L. 6, I. p., jako w **pierwszym w Galicyi oddziale angielskim** — zaszczycanym od dłuższego czasu licznemi zamówieniami i ze wszystkich stron za najlepszy w kraju uznanym.

Ceny stanowczo o połowę niższe od zagranicznych.

GORSETY BRUKSELSKIE I PARYSKIE NA SKŁADZIE. 1602 2 4

Sok malinowy

naturalny, najlepszej jakości, po 70 ct. za 1 klgr. poleca **Skład apteczny przy ulicy Zwierzynieckiej w Krakowie.**
1675 10 20

Zmiana lokalu.

MAGAZYN I PRACOWNIA

MARYI PRAUSS

dotąd przy ulicy św. Anny pod Nr. 3,

przeniesiony został do domu pod L. 7, I. piętro, Rynek główny,

(obok Szarej kamienicy). 1694 5 10

Do wiadomości!

Nastąpiła rekonstrukcya domu przy ul. Grodzkiej l. 9 w ten sposób, że **Magazyn ubrań męskich i dziecięcych** mieści się obecnie na **parterze i na I. piętrze** wspomnianego domu.

Wchód wprost z ulicy.

Zawiadamiając o tem P. T. Publiczność, donosimy zarazem, że na sezon jesienny i zimowy nadszedł już świeży transport ubrań męskich i dla dzieci. 1542 23 100

Zarząd filii wiedeńskiej firmy

Heilman Kohn i Synowie

w Krakowie, ul. Grodzka 9, parter.

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju

zupełnych parow. urządzeń ceglarskich

dostarcza

L. Hinterschweiger

odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi", 730 31 52

Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6–8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.

Katalogi dzienników za darmo. 2028 12

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.